Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena pojedynczego numeru 20 groszy.



GŁOS PODHALA

TYGODNIK

Nr. 34. Nowy Sącz, dnia 27 sierpnia 1939, Rok XI.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6-tej do 7-mej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 8—11 przedpoł. i od 4—5 popołudniu. Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090. Adr.: Konarskiego 3. Tel. nr 75.

Prawda o Niemcach w Polsce!

I.

Kwitnące życie organizacyjne.

Człowiek, którýby wziął na serio to, co obecnie w Niemczech wypisuje się i wygaduje, na temat doli mniejszości niemieckiej w Polsce — załamałby ręce z przerażenia. W „Völkischer Beobachter", czy „Angriffie", w codziennych relacjach speakerów rozgłośni niemieckich, w mowach wiecowych, wszędzie, gdzie tylko się daje — słychać rozpaczliwe jeremiady: biada naszym niemieckim rodakom w Polsce! O ich nieszczęsna dolo! Są wyzuci z wszelkich praw, gnębi się ich bezlitośnie, brutalnie niszczy gospodarczo i kulturalnie! Pogromy czarnosecińskie w carskiej Rosji były sielanką w porównaniu do fali prześladowczej, wzbierającej w Polsce! Każdy publicysta niemiecki, piszący wedle zleceń p. min. Goebelsa, każdy „Teofilek" rozgłośni niemieckiej, gębujący o Polsce — ma na podorędziu patos „oburzenia" na Polaków i ckliwą łezkę litości dla „masakrowanych", brutalnie „tępionych" Niemców w Polsce. I każdy artykuł w piśmie niemieckim na ten temat zapewnia solennie, że 20-lecie egzystencji niemieckiej mniejszości w wolnej Polsce — to jedno pasmo martyrologii, prześladowań, polityki niszczycielskiej, barbarzyńskiej.

Jak jest naprawdę? Co mówią fakty i cyfry? Jak ukształtowało się położenie gospodarcze i kulturalne, społeczne i polityczne, mniejszości niemieckiej w Polsce w ciągu ostatniego dwudziestolecia? Czy huraganowy ogień inwektyw, walący obecnie dzień w dzień z Niemiec, ma jakieś realne podstawy?

Odpowiedzmy na to wymową ścisłych cyfr i stwierdzonych faktów.

Mamy przed sobą dane, dotyczące ludności niemieckiej w Polsce w roku 1938, więc najświeższej daty...

I oto czego się z nich dowiadujemy.

Życie organizacyjne, życie społeczne mniejszości niemieckiej faktycznie rozwija się wspaniale! Niemcy zdołali w Polsce rozbudować olbrzymią gęstą sieć organizacyj zawodowych.

Obejmuje ta sieć nie tylko Pomorze, Poznańskie i Śląsk, ale i inne skupienia niemieckie w kraju (np. w Łodzi itp.).

Podajmy główne ośrodki tego niemieckiego ruchu zawodowego:

Z organizacyj zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych wymieńmy dwie największe: „Gewerkschaft deutscher Arbeiter in Polen" (59 kół miejscowych), „Verband deutscher Angestellten in Polen" (26 kół). Poza tym jest w kraju kilkanaście mniejszych organizacyj tego typu.

Organizacje zawodowe kupców i rzemieślników: „Verband für Handel und Gewerbe" (40 kół), „Wirtschaftverband städtischer Berufe" (45 kół) — i również kilkanaście jeszcze mniejszych organizacyj kupieckich i rzemieślniczych.

Organizacje zawodowe rolnicze: „Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft" (203 kół), Landbund-Weichselgau" (169 kół), „Verein deutscher Bauern" (107 kół) i szereg pomniejszych, jak np. „Schlesischer Landbund".

Organizacje nauczycielskie: „Landesverband der Lehrer und Lehrerinnen in Polen" (21 kół).

Razem jest w Polsce 774 kół związków zawodowych niemieckich, a skupiają one 57.505 zorganizowanych członków!

Czyż w świetle tych cyfr nie jest cynicznym kłamstwem zarzut, jakoby Polska krępowała życie zawodowe i ruch społeczny wśród mniejszości niemieckiej?

Właśnie z tych cyfr widzimy, że Państwo Polskie pozwalało swobodnie niemieckiemu pracownikowi umysłowemu i fizycznemu, niemieckiemu rolnikowi, niemieckiemu rzemieślnikowi i kupcowi organizować się. Mimo, że przecież ta praca organizacyjna nie zawsze szła w kierunku obrony interesów zawodowych, a bardzo często była forpocztą obrony interesów Rzeszy. Wiemy przecież aż nadto dobrze, że te niemieckie związki zawodowe nie mieściły się często w obrębie rynku pracy polskiej, że służyły dla wykorzystywania pojemności naszego rynku pracy na korzyść Niemiec, że częstokroć stanowiły centrale rekrutacyjne materiału ludzkiego do Niemiec, że bardzo często nie wżywały się w stosunki polskie, a identyfikowały swą po-

litykę społeczno-zawodową ze wskazówkami i zaleceniami, otrzymanemi z Niemiec, że bardzo często były ostoją wywiadu gospodarczego na rzecz Niemiec.

A jednak mimo to Polska nie tylko nie „prześladowała" niemieckiego ruchu zawodowo-społecznego, lecz dała mu urość do rozmiarów, których chyba żadna mniejszość narodowa w żadnym państwie na świecie nie posiada.

Jutro spojrzymy na inne działy niemieckiego stanu posiadania w Polsce.

Wpływają wkłady do banków.

„Biała wojna", czy — jak się ją również zwie „wojna nerwów" zmierza do dwu osiągnięć: po pierwsze — wstrząsu moralnego strony przeciwnej, po wtóre — wstrząsu gospodarczego.

O tym, że u nas śladu wstrząsu moralnego nie było pod wpływem „białej wojny" — dziś już wie cały świat, i dziś już to przyznać musi nawet ten, kto nam wydał „wojnę nerwów". Wstrząs moralny miał się wyrazić w owładnięciu mas społecznych uczuciem lęku, w zmąceniu spokojnego toku pracy, w nastrojach panikarskich, w defetystycznych horoskopach na przyszłość. Stało się właśnie wprost przeciwnie. Postawa naszego społeczeństwa budzi podziw. Zaniepokojenia ani śladu. Wszędzie głęboka wiara w zwycięstwo. Spokój niczym niezmącony. Praca w normalnym trybie.

Więc na odcinku publicznego morale — „biała wojna„ zakończona walnym zwycięstwem.

Spójrzmy na drugi odcinek gospodarczy. Czy udało się tu w „białej wojnie" dokonać u nas wstrząsu, podważyć nasze pozycje gospodarcze, wywołać defetystyczne nastroje, godzące w nasze ekonomiczne osiągnięcia?

Wiemy z mnóstwa faktów, że każda dotychczasowa próba wstrząśnięcia naszego organizmu gospodarczego, skończyła się całkowitym niepowodzeniem. Wprawdzie radio niemieckie co dzień obwieszcza światu, że jesteśmy nad brzegiem przepaści gospodarczej, że tuż — tuż, a spotka nas krach finansowy — ale są to poprostu z palca wyssane wymysły i kłamstwa, nie posiadające najmniejszego odpowiednika w „rzeczywistej rzeczywistości", są to „pia desideria", którym kłam zadaje zwiększające się z każdym miesiącem i dniem tempo naszego rozwoju gospodarczego.

Rozwój ten nie zaznał od marca, gdy poczęła się „biała wojna", ani przez chwilę zahamowania. Wystarczy spojrzeć na COP., na przeszło 70 nowych fabryk, które tu powstają, — wystarczy spojrzeć na Gdynię, gdzie — jak właśnie donoszą — nie ma już ani jednego bezrobotnego pracownika fizycznego (gdy w roku ubiegłym jeszcze ich było sporo), — wystarczy spojrzeć na ruch budowlany w kraju, bynajmniej pod wpływem stanu zagrożenia wojennego nie zmniejszony w bieżącym sezonie, a właśnie wykazujący większe niż poprzednio natężenie — by nabrać przekonania, że również na odcinku gospodarczym jesteśmy na najlepszej drodze wygrania „wojny nerwów".

Spójrzmy jednak na inny sprawdzian, który może najdosadniej charakteryzuje postawę naszą wobec wydanej nam „białej wojny".

Oto mamy przed sobą sprawozdanie inspektoratu bankowego Ministerstwa Skarbu za miesiąc, dotyczące działalności naszych banków prywatnych i domów bankowych.

W marcu, jak wiadomo, pod świeżym wrażeniem ówczesnych wypadków na arenie międzynarodowej — zagarnięcia Czechosłowacji i Kłajpedy — z banków poczynały odpływać wkłady. Co płochliwsze elementy tezauryzowały swój pieniądz, wycofując go z banków. Rychło jednak nastąpiło otrzeźwienie. Już w czerwcu zaznaczył się ruch powrotny: wkłady zaczęły wpływać do banków... O 9 i pół miln. zł w ciągu czerwca — w porównaniu z końcem maja — zwiększyły się natychmiast płatne wkłady. O prawie 3 mil. zł wzrosły w czerwcu salda rachunków bieżących. O prawie 12 i pół miln. zł zwiększyły się w prywatnych instytucjach bankowych lokaty — a równocześnie z tym wzrostem lokat w bankach krajowych począł się spadek łącznej pozycji zobowiązań wobec banków zagranicznych.

O czym te cyfry świadczą? Chyba tylko o coraz większym uodpornieniu społeczeństwa wobec sugestii panikarskich, a odprężeniu na odcinku gospodarczo-finansowym, o przenikającym coraz bardziej społeczeństwo przeświadczeniu, że jedyną odpowiedzią na „wojnę białą" może być tylko wzmożone tempo pracy i zwiększony jeszcze proces kapitalizacji wewnętrznej.

Ani moralnie, ani gospodarczo „biała wojna" nie spełniła nadziei tych, którzy ją nam wydali. Wprost przeciwnie: duchowo nas zahartowała, a materialnie pobudziła do zwiększonego wysiłku twórczego.

Mgr FRANCISZEK ĆWIKOWSKI

Dr Stefan Jarosz po raz trzeci...

Było to juz dawno a może nawet bardzo dawno — bo w tym czasie kiedy człek swe beztroskie lata spędzał w murach szkolnych.

A inne to były czasy i inna szkoła. W I Gimnazjum w Nowym Sączu było nam pochodzącym ze wsi duszno, nawet nieznośnie duszno... nie tak jak dziś!

Ale wróćmy do tematu, i przyjmijmy, że było to dosyć dawno... Wypędzony warunkami (nie ukazem) a właściwie tak prawie „wystąpiony" z I gimnazjum w N. Sączu gdzie „umiłował" mię specjalnie jeden z profesorów, późniejszy dygnitarz ministerjalny a obecnie podobno inspektor szkolny, znalazłem się wraz drugim pupilem tego samego profesora Jaśkiem Migaczem z Podegrodzia w II gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu.



Dr Stefan Jarosz

Doszedł do nas trzeci „gagatek", a to Józek Kloc, również „sympatia", któregoś z sądeckich profesorów.

I tak nas trzech „wygnańców" z sądeckiego raju utworzyło w przemyskiej bursie kolonie podhalańską.

Warunki szkolne były tu świetne (żaden z profesorów specjalnie do nas nie przywiązał się).

Ale mimo wszystko coś ciągnęło do Sącza... do gór... bo choć w Przemyślu nie równina, to jednak góry nie takie piękne, nie takie jak nasze... I w tym to czasie, pewnego dnia wywieszono w gimnazjum afisz zapowiadający odczyt o Podhalu. Prelegent — Stefan Jarosz, sądeczanin.

Radość zapanowała w naszej kolonii. Zapowiedzieliśmy w gimnazjum, że kto na odczyt nie pójdzie, ten nasz wróg śmiertelny.

Cieszyliśmy się, że ktoś wreszcie przynosi nam „garść" Podhala ale i dumni byliśmy,kiedy w czasie odczytu raz po raz odzywały się brawa zachwyconej odczy-

K. PAWLEWSKI.

„TYDZIEŃ GÓR"

wielką manifestacją patriotyczną ludu górskiego

„Bohaterskie piersi ludu górskiego stworzą wzdłuż południowej granicy Rzeczypospolitej niezwyciężony mur — górską linię Maginota — której żaden wróg nie zmoże".
Jerzy Proboszcz — Istebna.

Wzniosłe to hasło górala istebniańskiego stało się głównym motywem pracy wszystkich instytucyj i organizacyj, zrzeszonych w Związku Ziem Górskich. Stało się jednym z celów, do jakich ta praca zdąża. Nie chodzi w tej pracy bynajmniej o dosłowne uzbrojenie ludu górskiego, chodzi natomiast przede wszystkim o stworzenie warunków do rozwoju kulturalnego i gospodarczego najcenniejszych w zespole ziem Rzeczypospolitej obszarów górskich.

Zasada pracy Związku Ziem Górskich da się określić prosto: przez podźwignięcie gospodarki rolnej, uprzemysłowienie Karpat, przystosowanie wsi górskich do gospodarki letniskowo-turystycznej i równoczesny rozwój kultury do potęgi gospodarczej i kulturalnej. Im wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego osiągnie lud górski, tym potężniejszy będzie jego duch narodowy i gotowość wystąpienia wobec wszelkiej agresji na całość naszych granic południowych.

W myśl tej zasady cała działalność Związku Ziem Górskich koncentruje się przy zagadnieniach racjonalnej gospodarki rolnej, przemysłu ludowego, letniskowo-turystycznych i kulturalnych. Jakkolwiek nie odrazu widome są wyniki tej pracy, jakkolwiek nie odrazu lud górski odczuje poprawę warunków bytu codziennego, to jednak mozolna i wytężona działalność Związku Ziem Górskich oraz organizacyj z nim współpracujących już dzisiaj oddziaływuje silnie na przeobrażenie ubogich okolic gorskich w regiony samowystarczalne pod względem gospodarczym.

Lecz nie tylko samowystarczalność gospodarcza jest celem działalności Związku Ziem Górskich.

Ziemie karpackie są tak cennym regionem wśród ziem Rzeczypospolitej, że drogą niewielkich stosunkowo kapitałów inwestycyjnych można z nich stworzyć najbogatszy region w Polsce. Trzeba tu tylko stworzyć plan pracy, któryby opierał się na znajomości stanu obecnego, a na tej podstawie określał możliwości rozwojowe w ścisłej harmonii z rozwojem gospodarki ogólnopaństwowej. Ten plan został już opracowany — chwilowo jako ramy i wytyczne do szczegółowego planu — i obecnie jest głównym tematem prac Związku. Chodzi tu bowiem o nadanie wszelkiej działalności w kierunku gospodarczego i kulturalnego podniesienia Karpat pewnej hierarchii potrzeb i zadań. Hierarchia ta musi się liczyć: 1) z możliwościami państwowymi, 2) z warunkami naturalnymi na terenie ziem górskich.

W myśl tej zasady opracowano wspomniany już plan oraz nastawiono prace Biur Regionalnego Planu Zabudowy. Dla przykładu jedynie, jak wielkie trudności, trzeba pokonać i jak wiele ostrożności wymaga taka praca, wystarczy podnieść zagadnienie scalenia wsi. Wiadomo, że możliwości finansowe w tej dziedzinie są ściśle ograniczone ustawą budżetową, zaś potrzeby terenu stokroć te możliwości finansowe przekraczają. Tym niemniej jednak przy planowaniu regionalnym, obejmującym projekty dróg kołowych, zabudowy osiedli i przystosowania ich do roli, jaką im natura wyznaczyła w danym regionie, trzeba uwzględniać założenia komasacyjne, by cała mozolna praca planowania nie została przekreślona przez opóźnienie wejścia na dany teren akcji komasacyjnej. Chodzi po prostu o to, by równolegle do planowania regionalnego prowadzona była akcja komasacyjna według z góry ustalonego planu.

Drugą niezmiernie trudną do rozwiązania sprawą jest zagadnienie przemysłu ludowego. Jeżeli bowiem odrzucimy chaos, jaki panuje w samym określeniu tego zagadnienia, to pozostaje jeszcze do rozwiązania cały szereg spraw natury formalno-prawnej organizacji skupu i zbytu. I tak cały szereg możnaby podobnych przykładów przytaczać, które wielu zniechęciłyby do pracy na dłuższą metę.

Działalność Związku Ziem Górskich nie może podlegać żadnym zahamowaniom. Trzyletnia prawie praca w tak skomplikowanych i niezmiernie trudnych do rozwiązania problemach okazała się owocną i celową. Nawet tak pozornie mało ważne zagadnienie ochrony i rozwoju swojszczyzny regionalnej we wszelkich jej przejawach stało się przy wytężonej pracy Komisji Swojszczyzny Związku Ziem Górskich zagadnieniem wielkim i ważnym. Okazało się bowiem, że rozwój swojszczyzny regionalnej pociąga za sobą rozkwit wielu dziedzin gospodarczych i kultural-

---

tem publiczności. Bo rzeczywiście odczyt ówczesny p. Stefana Jarosza stał się wydarzeniem Przemyśla,

Długo, długo żyliśmy wspomnieniami pobytu Jarosza w Przemyślu. I wtedy spotkałem p. Stefana Jarosza po raz pierwszy.

— — — — — — — — — —

Minęło od tego czasu szereg lat. Kolonia nasza opuściła Przemyśl, by wbrew przepowiadaczom nowosądeckim kończyć studia uniwersyteckie a p. Jarosz wyruszył w świat, wyjechał bowiem do Ameryki, by tam stęsknionym za Ojczyzną rodakom nieść słowa pociechy i pokrzepienia, by tam w Nowym Swiecie odkrywać niezbadane jeszcze tereny.

I od czasu do czasu prasa przynosiła nam wiadomości o coraz nowszych wyczynach naszego młodego badacza. Dowiadywaliśmy się o jego wyprawach w Góry Skaliste, o wędrówkach przez pustynie i kaniony Dalekiego Zachodu, o badaniach bezludnej wyspy Kościuszki a przede wszystkim o jego odczytach we wszystkich skupieniach Polaków tak w Stanach Zjednoczonych jak i w Kanadzie, które to odczyty cieszyły się olbrzymim powodzeniem i które jak stwierdziło nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych były doskonałą propagandą Polski.

Po powrocie do kraju postanowił p. Jarosz podzielić się z szerszym ogółem wrażeniami ze swoich wypraw, tymbardziej, że z wyprawy swej wykonał niezmiernie ciekawy film.

I temu jego postanowieniu zawdzięczam, że spotkałem p. Jarosza po raz drugi, ale już nie w Przemyślu a w rodzinnym mieście jego, Nowym Sączu. Pamiętając jego występ w Przemyślu jeszcze jako akademika mówiącego o Podhalu, poszedłem obecnie na odczyt, by zobaczyć i usłyszeć dziś już dra Jarosza znanego geografa i słynnego podróżnika.

I tak jak ongiś jako uczeń gimnazjalny wyszedłem z odczytu p. Stefana Jarosza akademika zachwycony, tak obecnie opuszczałem salę po odczycie dra Stefana Jarosza pod jeszcze silniejszym wrażeniem.

Trudno o odczycie tym pisać inaczej niż w samych superlatywach. W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że film wyświetlany w czasie prelekcji, film wykonany przez dra Jarosza naprawdę w trudnych warunkach, wśród wielu niebezpieczeństw, jest wspaniały i śmiało może rywalizować z filmami najsłynniejszych podróżników amerykańskich. Po mistrzowsku uchwycone na taśmie wspaniałe widoki najpiękniejszych zakątków Ameryki, liczne sceny z życia dzikich zwierząt oraz przygody podróżnika podczas samotnego pobytu na wyspie Kościuszki, zmaganie z groźnym żywiołem wśród bezkresnego oceanu, walki z dziką przyrodą podczas wędrówek ścieżkami zwierząt do tajemniczego wnętrza wyspy Kościuszki, gdzie człowiek nie dotad, oto życie jakie zjawia się nam na ekranie. Wzruszającym jest zwłaszcza moment zatykania przez podróżnika

nych. Jeżeli bowiem podejść do tego zagadnienia od strony gospodarczej, wówczas ukazuje się ścisłą łączność kultury ludowej z poprawą bytu ludności górskiej. I wówczas również upada mniemanie, że doroczne Zjazdy Górskie lub Tygodnie Gór są tylko zabawą ludu górskiego. Nie dla zabawy i nie dla czyichś splendorów odbywają się te manifestacje. Mają one o wiele głębszy sens tak gospodarczy, jak i kulturalny.

Z roku na rok obserwujemy stałą poprawę warunków bytowania i pracy w górach. Powstają nowe ośrodki przędzalnicze, nowe warstaty wytwórczości ludowej i wzrastają z roku na rok rzesze turystów i letników, zdążających w góry po zasób sił fizycznych i moralnych do zmudnej pracy całorocznej. Temu rozwojowi musi towarzyszyć nieugięta dążność do stwarzania pomyślnych warunków na chwile nadchodzące. Ziemie górskie związane są ściśle z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego i z tym faktem wiąże się cały szereg i korzyści i trudności. Odpowiednie sharmonizowanie pracy w kierunku pokonania rosnących trudności i nie zmarnowania nadarzającej się okoliczności dla korzyści gospodarczych — oto jeden z głównych celów działalności Związku Ziem Górskich.

Lud górski jest pracowity i posiada wielką tradycję rodzimej kultury. Przejawy tej kultury byłyby długo jeszcze zapoznane, gdyby nie doroczne manifestacje w czasie Zjazdów i Tygodni Gór. Trzeba bowiem pamiętać, że jednym z głównych czynników, wpływających na frekwencję i zainteresowanie turystów regionem karpackim jest właśnie wspaniała w swej treści i formie kulturą ludowa górali. Z tych też względów należy otaczać pieczołowitą opieką dotychczasowy dorobek kultury ludu górskiego i dołożyć wszelkich starań, by powiększał się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

Tegoroczny „Tydzień Gór" będzie wielką manifestacją ludu górskiego na rzecz jego przywiązania do ziemi ojczystej, na rzecz jego gotowości chronienia każdego cala tej ziemi przed wszelką agresją z zewnątrz. Gromki okrzyk spod sinych Tatr rozebrzmi po górach twardą odpowiedzią wrogom i przyjaciołom: Tej ziemi nie damy i bronić jej będziemy do ostatngo tchu i do ostatniej kropli krwi!

„Tydzień Gór" w Zakopanem ukaże światu, że lud górski twardą stopą stoi na graniach i na przełęczach. Ukaże jednocześnie w szeregu występów grup regionalnych całe bogactwo kultury ludowej i wielkiego poczucia artyzmu nie uczonych w akademiach artystów ludowych. „Tydzień Gór" będzie wielkim świętem ludu górskiego. Społeczeństwo polskie w tym święcie weźmie liczny i manifestacyjny udział.

Przybądźcie więc wszyscy — komu czas i siły pozwolą — na „Tydzień Gór" do Zakopanego, by w wielkiej gromadzie góralskiej dać wyraz swych uczuć patriotycznych i zamanifestować gotowość bronienia ziem górskich w każdej chwili.





Krynica

Iwestycje w Tatrach.

Według zestawienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w okresie ostatnich 10-ciu lat, gdy prace inwestycyjne były najintensywniejsze, Towarzystwo wyłożyło z własnych funduszów przeszło 2 miliony złotych, do czego doszły jeszcze subwencje państwowe i samorządowe oraz prywatne w sumie około 300.000.

Ten, jak na nasze stosunki ogromny wysiłek finansowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, świadczy nadzwyczaj dodatnio o pracach i gospodarce turystycznej Towarzystwa.



wyższym szczycie Wyspy Kościuszki flagi polskiej, by świadczyła o tym, że tam gdzie nie mogą dotrzeć inni dojdą swą wytrwałością i uporem Polacy.

„Jak życie podróżnika pełne było niezwykłych przygód tak opowiadania jego są barwne i pełne emocyj" głosi afisz — i nie ma w tym najmniejszej przesady. Trzeba przyznać p. drowi Jaroszowi, że posiada nie przeciętny dar opowiadania. Ze szczególnym wzruszeniem słucha się między innymi opowiadania o Polakach w Ameryce, o ich zainteresowaniu Polską, o ich tęsknocie za Ojczyzną o ich zleceniach dawanych podróżnikowi do załatwienia w kraju, zleceniach nieraz naiwnych a przez to nie mniej biorących za serce.

Jednym słowem odczyty dra Jarosza stanowią prawdziwą atrakcję, tak dla oka jak i ucha słuchaczy, zatym nic dziwnego, że musi je w każdym mieście powtarzać kilkakrotnie, że słuchają ich z przyjemnością wszyscy, starzy i młodzi i inteligenci i ludzie prości. W ten sposób jak dr Jarosz, może mówić tylko człowiek, który to o czym opowiada przeżył, ale i który nadewszystko ukochał ryzyko, pracę i poświęcenie a przede wszystkim kto potrafi być bezpośrednim — takim „swoim".

Że to co piszę nie jest tylko „napisaniem recenzji" ale faktem, świadczą o tym przepełnione słuchaczami na ostatnich odczytach sale: w Warszawie, Krakowie, Nowym Sączu 8 odczytów w czym jeden urządzony staraniem Rodziny Urzędniczej na F. O. N., Tarnowie, Krynicy, Muszynie, Żegiestowie, Truskawcu, że wymienię tylko te, o których ostatnio czytałem, przy czym jak to już zaznaczyłem, w każdej miejscowości odczyty te musi dr Jarosz powtarzać kilkakrotnie.

„Echa Robinsonady na Wyspie Kościuszki" (bo to taki tytuł nosi prelekcja), winne być specjalnie uczęszczane przez młodziez, gdyż poza korzyścią naukową wyniesie ona z nich również i to przekonanie, że można dokonywać rzeczy nieprzeciętnych, trzeba tylko ku temu wiary we własne siły, poświęcenia i umiłowania sprawy, wyniesie tą pewność, że Polacy są zdolni do wielkich czynów.

— — — — — — — — — —

Słyszałem, że dr Jarosz zaczął obecnie opracowywać książkowo swe dotychczasowe odkrycia i podróże i że w pracy tej jest już daleko zaawansowany. Mogę go zapewnić, że wszyscy ci, którzy byli na jego odczytach czekają na książkę z niecierpliwością, napewno nie mniejszą z jaką czekała „kolonia sądecka" w Przemyślu na odczyt o Podhalu a więc na Stefana Jarosza po raz pierwszy, z jaką ja czekałem na obecne odczyty a więc na dra Jarosza po raz drugi. Będzie to dla mnie dr Stefan Jarosz po raz trzeci i na pewno nie gorszy niż poprzednio.

A więc Doktorze czekamy!



ŁEMKOWSZCZYZNA

Co pisze „Diło"

(Nareszcie koniec przyjaźni z Niemcami).

Sobotni numer »Diła« w dłuższym artykule wstępnym zatytułowanym »W poszukiwaniu rozwiązania« zastanawia się nad obecną sytuacją problemu ukraińskiego, przyczym zaznacza, że:

1) **w obecnym położeniu europejskim nie można podać żadnego rozumnego rozwiązania ukraińskiego problemu,** rozwiązania jakie logicznie wypływałoby z europejskiej gry sił;

2) obecny ukraiński świat polityczno-partyjny **mało jest przygotowany do tego, ażeby rozwiązać problem jednego ośrodka ukraińskiej,** narodowej dyspozycji.

Zdaniem organu ukraińskiego jest jasne, że jeśli istnieją te dwie kardynalne sprawy, to **nie pomoże sama tęsknota za jednym ośrodkiem** i że w środowisku ukraińskim da się obserwować typowa dla całego świata europejskiego **rezygnacja z jednostkowych ambicyj** czy potrzeb na rzecz woli stojącej poza jednostkami.

W dalszym ciągu »Diło« zauważa, że przygłuszenie sprawy ukraińskiej w obecnej europejskiej dekonjukturze wywołuje obecnie wśród Ukraińców **mniejsze zamieszanie** niż wtedy, kiedy Ukraińcy stanęli przed **świadomością tej dekonjuktury,** co jak wiadomo nastąpiło z chwilą upadku Karpatorusi.

Czytamy dalej, że wtedy to Ukraińcy zrozumieli, że rozwiązanie ukraińskiego problemu nie jest jednym z zagadnień nowego, europejskiego porządku, że **sprawa ukraińska nie jest składową sprawą niemieckiego politycznego planu w sprawie wschodu Europy.**

Omawiając dalej położenie Ukraińców »Diło« stwierdza, że teraz Ukraińcy coraz bardziej są zgodni w tym, że nie leży w ukraińskim narodowym interesie **»orjentować się« na kogokolwiek.** Żadna postronna siła nie da dziś politycznego rozwiązania ukraińskiego problemu.

W zakończeniu tego ciekawego artykułu czytamy: — Fakt, że powoli poczynamy **wyzwalać się z pod hypnozy cudzych orjentacyj,** nastraja nas optymistycznie, że potrafimy opanować inne trudności naszej polityki: opanujemy wewnętrzny ukraiński paraliż i znajdziemy polityczny plan na dzień bieżący.

* *

Po raz drugi po upadku koncepcyj »Ukrainy zakarpackiej« przychodzi nam stwierdzić **zmianę w nastrojach ukraińskich.**

Tym razem »Diło«, pisząc o wyzwalaniu się z pod hypnozy cudzych orjentacyj, stwierdza mimowoli, że **taka hypnoza była.** Ponadto stwierdza, że taka hypnoza była **szkodliwa dla interesu mas ruskich.**

Tym samym potwierdza nasze stanowisko wyrażane w szeregu artykułach, walczących bezwzględnie z wszelkimi próbami opanowywania mas ruskich na drodze legalnej czy nielegalnej przez obce ośrodki dyspozycyjne, a w szczególności przez podburzanie tych mas przeciw Polsce przez ludzi, stojących pod **wpływem Niemiec i na żołdzie niemieckim.**

Skoro dziś »Diło« pisze o zrozumieniu przez Ukraińców, iż ukraińska sprawa nie jest składową niemieckiego, politycznego planu, to tym samym stwierdza, iż **polityka ukraińska przez długi czas łudziła się, że było inaczej.** Nie mamy zamiaru odgrzewać starych przewin. Wyrażamy tylko życzenie, ażeby owo uwolnienie się z pod hypnozy cudzych orjentacyj, rozpoczęło **nową erę w życiu narodu ruskiego** i ażeby doprowadziło wreszcie do zgodnego współżycia bratnich narodów na naszej ziemi i zgodnej współpracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej, która była, jest i będzie jedyną gwarantką swobodnego życia i rozwoju narodu polskiego i ruskiego. Dla Rusinów, którzy przez wieki żyli w granicach Rzeczypospolitej i wspólnie z Polakami o wielkość Polski walczyli, niema innej orjentacji, jak tylko ta prawda, która nas przez wieki łączyła **w jeden mocny blok.**

„Małopolska Wschodnia a zagadnienie obronności Państwa".

(Na marginesie broszury T. Prus-Faszczewskiego).

Na półkach księgarskich ukazała się niewielka broszura p. Tadeusza Prus-Faszczewskiego p. t. „Małopolska Wschodnia a zagadnienie obronności Państwa". Autor rozpatruje w niej jedno z najaktualniejszych i najbardziej ciekawych zagadnień obecnej doby.

Rozpatruje to zagadnienie wszechstronnie, przedstawiając je w świetle historii, z punktu widzenia gospodarczego, narodowościowego i wreszcie „nakazów chwili dziejowej".

„Najstarszym źródłem historycznym stwierdzającym zarówno sam fakt najazdu obcego jak i przynależności Grodów Czerwieńskich do Polski — pisze p. Prus-Faszczewski — jest źródło niepolskie, lecz ruskie z IX wieku i słynna „kronika" Nestora, która podaje, że za panowania księcia polskiego Mieszka w r. 981 wyprawił się Włodzimierz, książe ruski na Lachów i zabrał im ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne".

Zdaniem p. Prus-Faszczewskiego — Małopolska Wschodnia posiada kluczowe i dominujące znaczenie w systemie obronnym Polski. Jest ona odwiecznym węzłem komunikacyjnym, przez który odbywała się i odbywa międzynarodowa wymiana handlowa i przez który posuwały się działania wojenne na przestrzeni historii. Leży ona na skrzyżowaniu dróg wiodących od stepów ukrainnych i Rosji na Zachód Europy i od Bałtyku do Morza Czarnego.

Jednym z ważniejszych zagadnień na tym terenie są bogactwa naturalne. **Małopolska Wschodnia pokrywa w 90 proc. całą polską produkcję naftową,** ziemie jej są jedynym w Polsce obszarem dostarczającym **soli potasowych i wosku ziemnego** dostarcza około **20 proc. polskiej produkcji soli kuchennej,** posiada bogate chociaż mało dotąd eksploatowane **zasoby fosforytu, rud żelaza, manganu i innych minerałów.**

Rozpatrując zagadnienie narodowościowe w Małopolsce Wschodniej p. Prus-Faszczewski tak pisze o Rusinach i Polakach zamieszkujących ten teren:

„Wiele krwi przelaliśmy dla dobra wspólnej Ojczyzny. Krew ruska i dziś płynie w żyłach wielu Polaków, podobnie jak wielu Rusinów podkreśla swój polski rodowód. Chcemy żyć i musimy w zgodzie i braterskiej miłości".

Z podanych przez autora faktów i zestawień wynika prawda niezbita: „Małopolska Wschodnia była od zarania dziejów i jest do dnia dzisiejszego spojona nierozerwalnie z resztą narodu i państwa polskiego wszystkimi węzłami krwi, ducha i kultury".

Czy to nie Polacy?

Ciąg dalszy

Popatrzmy na dalsze gromady! Tak więc spotykamy znów w grom. **Milik** (pow. nowosądecki) nazwiska: Anczykowski, Cichański; Głowniak, Gacek, Hefak, Jędrzejczyk, Krynicki, Kapuściński, Kopacz, Ładny, Miksiewicz, Miejski, Nowosielski, Ostrowski, Serafin, Sala; Tokarczyk, Wilczek, Wartownik, Woda, Zegiestowski. W grom. **Złockie**: Barnowski, Cichański, Homecki, Dziubiński, Gizewski, Grab, Jerzowski, Kowalczyk, Kramkowski, Kopystyński, Kos, Nosal, Ptaszkowski, Podgórski, Wójcik. W grom. **Folusz** (pow jasielski): Brągiel, Błoniarz, Hadziński, Król, Konik, Musiała, Mizerak, Pawiak, Rak i Zając. Wszakże samo brzmienie naswisk, pochodzące ze słów polskich wskazuje na polskie pochodzenie ich właścicieli.

W ostatnim numerze podaliśmy nazwiska, świadczące o niewątpliwym szlacheckim pochodzeniu ich właścicieli. Oczywiście ścisłe oddzielenie nazwisk polskich, ruskich czy innych jest rzeczą bardzo trudną, bo nazwiska te formowały się w stałej styczności z elementem ruskim, wołoskim czy słowackim. Co jednak jest ciekawe, że ludność o nazwiskach niektórych wątpliwych jest przeważnie rzymskokatolicka i w spisie ludności, w 1931 deklarowała się jako polska. Natomiast niewątpliwie polscy: Czuby, Wąsacze, Sikory, Raki, Jedynaki itp. uważają się nieraz już nie tylko za Łemkow — ale sztucznych Ukraińców.

Szukajmy jednak dalej a zatrzymać się musimy na gromadzie **Desznica** (pow. jasielski) gdzie znowu: Biernacki Buczyński, Gabowski, Jaszewski, Kaczmarczyk, Malik; Nagłowski, Rozdzielski, Stachurski, Szymański, Szostał, Warcholak i Wapiński. Gromada **Kamianna** (pow. nowosądecki) ma nazwiska: Biliński Gomółka, Jedynak, Jodłowski, Łabowski, Rybiński, Szczerba, Śliwiński, Ślusarczyk, Tkaczyk, Wrona, grom. **Krzyżówka**: Górski, Maciejowski, Piątek, Sowa i Zacharski.

(Dokończenie nastąpi)

AUDJENCJA W SPALE.



Dnia 19 sierpnia br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Swej letniej rezydencji w Spale przedstawicieli Centralnego Zw. Młodej Wsi oraz spółdzielczych placówek o charakterze kulturalnym i gospodarczo-technicznym.

Zebrani przedstawili Panu Prezydentowi dorobek reprezentowanych przez siebie placówek. Pan Prezydent szczególnie interesował się samodzielnymi osiągnięciami młodego pokolenia na odcinku gospodarczym, wyrażając swe zadowolenie z dotychczasowych wyników działalności reprezentowanych przez delegację placówek.

Powyższe zdjęcie przedstawia przedstawicieli placówek „Grupy Technicznej", Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej, Banku Technicznego i Wiejskiej Spółdzielni Włókienniczej podczas audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Łemkowszczyzna współpracuje.

(Zebranie poselskie w Łabowej).

Rok 1914 dzięki potężnej indywidualności moralnej Józefa Piłsudskiego porwał tych wszystkich do czynu zbrojnego, którym sprawa Polski leżała głęboko na sercu i głęboko zaszczepiła moralne pierwiastki w duszę powszechnie nazywanych „szaleńców", którzy w poczuciu honoru narodowego, w poczuciu służby żołnierskiej i dążności do zwycięstwa stali się podwaliną moralną obecnej armii polskiej, jak również pionierami w życiu społecznym, stając się tym ważnym czynnikiem, który ze społeczności polskiej stworzył naród zdrowy, o wysokiej skali honoru, gotów do walki, zdolny do ofiar i poświęceń a nade wszystko, dążący uparcie do zwycięstwa.

Dnia 13 sierpnia r. b. Łabowa gościła jednego z tej braci legionowej, obywatela i posła ziemi sądeckiej Jana Łobodzińskiego, który w sali Czytelni T.S.L. w Łabowej, w czasie swej prelekcji wniósł wielki snop światła i wielką moc promieni, które naświetliły obecną sytuację w Państwie, tak pod względem obronności Państwa, jak i stanu gospodarczego oraz poruszył kwestie narodowościowe, które na terenie Łabowej mają swój specyficzny charakter. W szczególe w oparciu o bezsporne fakty historyczne podkreślił z naciskiem, że między ludem polskim a łemkowskim nie ma różnic i od wieków nie było nigdy zasadniczych rozbieżności, lecz demagogia i stale rzucana kość niezgody przez władze zaborcze nie tylko na Łemkowszczyźnie lecz i na ziemiach czerwieńskich, przyczyniły się do rozsadzania zgodnego współżycia bratnich narodów, dla których sprawa Polski i jej potęga winny być drogowskazem twórczej pracy dla dobra ogółu ludzkości.

Przechodząc do spraw tyczących się kwestii robotniczej i rolnej, podkreślił również słusznie, że naprawa i poprawa bytu tych warstw społecznych może stanąć na wysokości swego zadania wtedy, gdy dążyć będzie usilnie do podniesienia się pod względem uświadowienia społecznego w ożywionym życiu kulturalno-oświatowym, w instytucjach samopomocowych. Wówczas będzie mogła przeciwstawić się z całą stanowczością obcemu kapitałowi, który zawsze działa na szkodę obywateli i Państwa.

Prelegent rzucił hasło jedności chrześcijańskiej, dla której otwierają się wielkie możliwości w odrodzonej Rzeczypospolitej. Wskazał też na masy bezwolne na wsi, ulegające wszelkiego rodzaju agitacji, a gdy nastąpi kształtowanie się w sposób świadomy siły moralnej obywateli, można będzie przystąpić do akcji, gdzie masy te będą miały odpływ do rzemiosła, przemysłu i handlu, to wtedy wciągnięte do twórczej pracy dla swego zawodu i całego społeczeństwa nie będą nigdy narzekać, a błogosławić jedność i zgodę w Państwie Polskim. P. Poseł nic nikomu nie obiecywał, lecz przeciwnie nazwał człowieka kowalem, który sam nie oglądając się na nikogo, kuć musi dla siebie i społeczności polskiej drogi, po których krocząc lud musi czuć się wolny i szczęśliwy.

Przez prostotę i szczerość słów i znajomość spraw, wchodzących w zakres służby poselskiej wywołał p. poseł niezbicie szlachetność uczuć jako reprezentant Sejmu, zjednoczył sobie serca ludzi dobrej woli. Oby słowa rzucone nie poszły na marne i pobudziły ludność z terenu gminy Łabowej do czynów twórczych i zgodnego współżycia.

Hitler grozi — nic nie szkodzi!
Złóż na F. O. N. — zmięknie on!

Na zakończenie ludność zebrana na sali wniosła trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza Edwarda Śmigłego Rydza.

W części końcowej, imieniem gminy i gromady Łabowa złożył Panu Posłowi najserdeczniejsze podziękowanie za cenną prelekcję p. Wójt gminy Wisłocki Józef, oraz jednostki, będące członkami poszczególnych organizacyj na terenie Łabowej.

K. szk.

Wędrowne obozy na Łemkowszczyźnie.

Dokończenie.

Obóz harcerzy śląskich w 1938 r. w czasie wakacji prowadził akcję kulturalną w stronach Krynicy, Banicy, w Złockim, Szczawniku, Wierchomli Wielk. i Małej oraz w Miliku. Zakładano biblioteki i punkty sanitarne, dzięki czemu nawiązano kontakt z ludnością miejscową. Przy ognisku słuchali starsi i młodzież gawęd o Polsce. Takiż cykl gawęd »Wędrówka po Polsce« urządzło Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Tyliczu w czasie przebywania obozu, a brała w tych pogawędkach udział cała ludność Tylicza. (Zresztą w Tyliczu działa Koło Akcji Katolickiej, Koło Gospodyń Wiejskich i T. S. L.). Gdy przyszła pora prac żniwiarskich w polu, nasi chłopcy z Legii Akademickiej nieraz pomagali ludności. W niedzielę, przed kościołem czy cerkwią, miesza się lud w odświętnych ubiorach z harcerzami, akademikami w serdecznym kontakcie. A przede wszystkim dzieci łemkowskie, które nieraz otrzymują pomoc sanitarną, czy opiekę, chętnie biegną do obozu harcerskiego dowiedzieć się czegoś nowego, posłuchać pogadanki o naszym państwie. Obóz w Krępnej złożony z młodzieży szkolnej, dawał przedstawienia i urządzał imprezy, przedstawiał też rodzaj szopki, teatru kukiełkowego, który bardzo się spodobał miejscowej ludności. Rokrocznie jadą te obozy na szlaki Łemkowszczyzny, w których młode pokolenie Polski zaprawia się do poznania ojczystego kraju i nawiązania kontaktu z ludnością nawet najbardziej zapadłych zakątków polskiej ziemi. Docierają do zapadłych wsi, kątów, gdzie przedostaje się nieraz wroga dla narodu propaganda do spokojnej ludności, która przed 10 laty nie wiedziała jeszcze, co to znaczy słowo »ukrainiec«. Z chwilą rozpowszechnienia się oświaty, podniesienia gospodarczego kraju, ludność poznaje kto daje jej pozytywne wartości społeczne i kulturalne — a kto szerzy tylko niszczycielskie hasła...

Poznajmy i my wszyscy Łemkowszczyznę, piękny kraj, który tak wiele węzłów łączy z dawną polską przeszłością, a który każdą pamiątką, każdym szczegółem przypomina dawne czasy Rzeczypospolitej — i dziś nie może pozostać krajem zapoznanym, ale musi pozostawać z całą Polską w jak najściślejszej łączności...

Szlaki Łemkowszczyzny są nie tylko gospodarcze, ale i kulturalne, które wiodą do serc Polski: Warszawy i Krakowa. Na zakończenie stwierdzamy, że szlakami Łemkowszczyzny z roku na rok silniejszym krokiem wkracza Polska do umysłów i uczuć ludności.

Bądźmy gotowi!

Nie czas konia karmić, gdy w drogę ruszać trzeba — mówi przysłowie. Nie czas myśleć o organizowaniu społeczeństwa na wypadek wojny, gdy wojna już wybuchnie.

Należy dzisiaj, gdy jeszcze mamy pokój, zawczasu pomyśleć o takim zorganizowaniu sił społecznych, jakie pozwoli na możliwie złagodzenie ciężarów wojny i uniknięcie strat, jakich przy dobrej woli i należytej organizacji uniknąć możemy.

Wiadomo, że wojna zabiera mężczyzn, odrywa ich od pracy. Dlatego zawczasu pomyśleć należy, by powołani do szeregów mężczyźni znaleźli w swej pracy zastępców i wyręczycieli.

W razie wojny miliony mężczyzn rolników pójdzie do szeregów, by z bronią w ręku walczyć za Ojczyznę. Ale pozostawiona przez nich rola musi być uprawiona, zbiory sprzątnięte, siewy dokonane. Powołanych pod broń muszą w pracy na roli zastąpić i wyręczyć bądź pozostali domownicy, bądź też sąsiedzi.

Już dzisiaj, ażeby Polska mogła być gotowa na wszelki wypadek, rząd powołał do szeregów pewną ilość rezerwistów. Już dzisiaj tedy każdy, kto dotychczas pozostaje w domu, powinien pilnie w swym sumieniu zważyć, czy spełnił swój obowiązek względem powołanego do szeregów rodaka i jego rodziny. Może w rodzinie tej brakuje sił roboczych, może nie ma komu stanąć przy pługu? Czy rodzina rezerwisty otrzymuje zasiłki, jeśli ma do tego prawo?

Formalności przy uzyskaniu zasiłków nie są zbyt wielkie, ale zdarzają się niezaradne kobieciny, które załatwić ich nie umieją. Światlejsi gospodarze, a przede wszystkim sołtysi powinni im w tym dopomóc.

Sołtys powinien wiedzieć, że jest także mężem zaufania gromady, musi tedy mieć baczenie na rodziny tych, których powołano do wojska.

Warto by też pomyśleć o utworzeniu komitetów gromadzkich, które by roztoczyły opiekę nad rodzinami i gospodarkami rezerwistów. Po miastach i miasteczkach mamy różne organizacje społeczne, głoszące piękne hasła. Właśnie obecnie przyszedł czas, by w te organizacje tchnąć prawdziwe życie i nowego ducha, postawić je wobec jasnych i żywotnych zadań, opieki nad rezerwistami i ich rodzinami.

Zaprawione w tej pracy w czasach pokoju organizacje takie będą już gotowe i rozszerzą jedynie zakres swej działalności w razie wybuchu wojny.

Wojna jest głębokim wstrząsem, który na początku zwłaszcza daje się odczuwać we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego należy przygotować jeszcze w czasie pokoju to wszystko, co obecnie przygotować możemy, a co będzie potrzebne w razie wojny. Organizację tej opieki należy przygotować już teraz, dając jej za zadanie opiekę nad rodzinami tych, których już powołano na ćwiczenia.

Żołnierz, który pełni zaszczytną ale trudną służbę w szeregach wojskowych, powinien mieć spokój wewnętrzny i tę pewność, że pozostawiona przezeń rodzina nie jest igraszką losu, ale że czuwa nad nią życzliwa opieka bliższych lub dalszych sąsiadów i rodaków.

Gdy mówimy, że naród polski jest zwarty i zjednoczony wewnętrznie, musimy tę jedność zaświadczyć czynem — opieką i pomocą dla rodzin tych, którzy już odeszli do szeregów wojska.



Ośrodki pomocy dzieciom na Łemkowszczyźnie

Powiatowy Komitet Pomocy dzieciom i młodzieży w Gorlicach, zorganizował w pow. gorlickim 76 ośrodków pomocy dzieciom w wieku przedszkolnym, szkolnym i pozaszkolnym, zaopatrując je w odzież, przybory szkolne i zapewniając im dożywianie. Według sprawozdania za rok 1938/39 wydano ogółem 345.397 posiłków dzieciom, a ogólny koszt wszelkich świadczeń komitetu na rzecz pomocy dzieciom wyniósł 27.963·72 zł.

Zaznaczyć jednak należy, że ośrodki pomocy dzieciom obejmowały również wiele wsi łemkowskich.



Łemkowie świadczą gotowość obrony granic Rzeczypospolitej.

Nadzwyczaj podniośle i uroczyście obchodzili Łemkowie w Dębowcu, pow. jasielskiego »Święto Żołnierza«. W uroczystości wzięły udział tłumy ludności okolicznej oraz chór łemkowski z gromady Pielgrzymka.

Do zebranych wygłosił piękne, pełne głębokiej treści przemówienie grecko-katol. ksiądz Myszkowski, oświadczając imieniem ludności łemkowskiej gotowość obrony granic Rzeczypospolitej, która jak prawdziwa matka troszczy się pospołu o wszystkie swoje dzieci.

(P. T.)



Cztery lata uczą się dzieci łemkowskie języka ruskiego.

Dnia 20 sierpnia b. r. odbyło się w Mochnaczce Wyżnej powiat Nowy Sącz. zebranie, w którym wziął udział poseł ziemi sądeckiej Jan Łobodziński, a które zgromadziło z górą 250 osób z Mochnaczki wyżnej i niżnej.

Pan poseł omówił dokładnie sprawy gospodarcze i polityczne, po czym zabierali głos obywatele miejscowi, poruszając

w pierwszej linii sprawy komasacji, podatków itp. Nie obeszło się i bez akcentów politycznych, bo oto miejscowy gotpodarz Dymitr Porucznik zapytał, dlaczego ze szkoły w Mochnaczce usunięto język ruski. Na zapytanie to odpowiedział kierownik szkoły Jan Kumor stwierdzając, iż nie prawdą jest, iżby usunięto język ruski nie tylko we wspomnianej szkole, ale na całej Łemkowszczyźnie — gdyż języka ruskiego naucza się przez 4 lata w szkołach na Łemkowszczyźnie, a nauka czytania i pisania rozpoczyna się w pierwszej klasie w języku ruskim. Powyższy zarzut zasługuje na napiętnowanie, gdyż wszyscy gospodarze na powyższym zebraniu obecni stwierdzili, że dzieci ich uczą się w szkole języka ruskiego przez lat cztery, bez przerwy i opanowują go doskonale. Równocześnie gospodarze dali wyraz iż język polski jest dziatwie również bardzo w życiu, potrzebny i nieodzowny.

Mało tego było interpelantowi, bo podniósł dalej, jakoby w szkole źle nauczano religii, gdyż dzieci nie umieją się modlić w cerkwii z książki. Zebrani gospodarze dali mu należytą odprawę, odsyłając go w tej sprawie do jegomościa. A, że dzieci są nieraz niegrzeczne i nie chcą się uczyć, to nie wina szkoły, ale domu, gdzie młodzież wzrasta i przysposabia się do szkoły.

Poza zgrzytem jednego interpelanta — nastrój był podniosły, a p. poseł był bardzo serdecznie przyjęty, przez starych Łemków, którzy go za pewnili o swoim serdecznym przywiązaniu i najzupełniejszej lojalności wobec Państwa i Władz polskich.

Na zakończenie podniósł p. poseł konieczność zorganizowania handlu drzewem, a to przez założenie spółki drzewnej chłopskiej, co dałoby Łemkom dochody i wyrwało handel z rąk obcych, które dotąd handel ten opanowują, oczywiście ze szkodą chłopską.

Trzeba przyznać szczerze, że Łemkowie byli bardzo zadowoleni z możliwości porozumienia się osobistego z posłem ziemi sądeckiej i są Mu za przyjazd niezmiernie wdzięczni!

J. K.

Ubiór ludności łemkowskiej.

Autor zrobił ciekawy eksperyment, dając swym informatorom na pograniczu łemkowsko-bojkowskim paczkę niepodpisanych fotografii, przedstawiających pomieszane stroje łemkowskie, bojkowskie, zagrody, obejścia, cerkwie itp. Zainteresowani oddzielili z niezachwianą pewnością zdjęcia odpowiadające »swojej« grupie od »obcych«. Przykład ten dowodzi, jak nie można lekceważyć argumentów natury etnograficznej, skoro sam lud na tej podstawie czyni doskonałe rozróżnienie w grupach szczepowych.

Z drugiej strony trzeba też przyjąć wpływy innych środowisk: np. blisko większych ośrodków Gorlic, Krosna, Jasła, terenów naftowych ludność całkowicie zatraciła strój ludowy, przyjmując w całości miejski ubiór. Tu znów spotykamy miejskie kapelusze i tandetę w materjałach wszelkiego rodzaju, która rozpowszechnia się dzięki taniości, po jarmarkach i sklepikach. Na dłuższym odcinku lat prawdopodobnie możnaby również zauważyć znaczniejsze zmiany i przenikanie wpływów jednych szczepów na drugie, wyrabianie się w niektórych środowiskach cech najbardziej w następnym okresie czasu charakterystycznych.

Wreszcie, ostatnim tutaj zagadnieniem jest konieczność ochrony stroju ludowego, o której się tyle mówi na różnych zjazdach (ostatnio referaty dyr. Seweryna na zjeździe karpackim w 1938 r., tegoż roku odczyt R. Reinfusa na Zjeździe Ziem Górskich w N. Sączu). Strój ludowy zanika, to stwierdzają wszyscy, a przynajmniej, że jest bardzo zagrożony. Trzeba podsycać wśród ludu zamiłowanie do dawnego jego stroju, wpajać mu poczucie wysokiej wartości, jaką stanowią stroje i obyczaje regionalne. Jakże piękne są obchody ludowe z tańcami i śpiewami z okazji pewnych świąt czy uroczystości, jakiż to walor dla obcego turysty zwiedzającego Polskę. Hamująco najpewniej działa zarówno na propagandę, jak i na samo zdobnictwo, fakt, że strój ludowy jest kosztowny, dalej, że nie wyrabia się już miejscami samodziału wełnianego brunatnego, bo za drogo wypada, nie kalkuluje się, więc tańsza jest tandeta miejska, sprzedawana przez żyda na jarmarku... Coraz więcej odzywa się głosów o zachowanie stroju ludowego, budownictwa (co jest podwójnie trudniej), do utworzenia w Karpatach rezerwatów z ludnością w strojach właściwych swym okolicom, jak szwedzkie i norweskie Skanseny. Tylko, że chodzi o przechowywanie sztuki ludowej w czystej formie, nie upiększonej na sposób miejski, stylizowanej, dostosowanej do praktycznej, zdobniczej formy. Wyobraźmy sobie, jak różnorodnie dawniej chodził ubrany lud na Podkarpaciu. Każda większa okolica miała swe swoiste ubiory, każde miasto wytwarzało własne, nieco odrębne formy. Bieczanie nosili długie kapoty białe, charakterystyczne czapki. Najstarszy, najdawniejszy wizerunek stroju Łemka zachował się z około 1860 r.; uderza w nim ta sama prostota i niewielka odmiana kolorów, jaka występuje i w dzisiejszym jego ubiorze. Nikt się dawnymi ubiorami i obyczajami Łemków nie zajmował, bo nawet słynne dzieło »Lud« O. Kolberga, będące istną kopalnią dla wiadomości etnograficznych z terenu dawnej Polski, wsiami podgórskimi się nie zajmuje. Był to zabity kąt świata, nikogo prawie nie interesujący. Gdyby Kolberg poświęcił bodaj niewielki ustęp Łemkowszczyźnie zachodniej, nie byłyby zaginęły dawne piosenki, obrzędy, tradycje, o których wiadomości są dziś bardzo ubogie. Byłyby się dochowały barwne obrazy przeszłości ludowej, tak trudne dziś do zrekonstruowania.

Jednostajne, a nieraz ciężkie jest życie Łemka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kącik rolniczy.

Odparzenie konia.

Powszechnie znane każdemu rolnikowi odparzenia konia i odgniecenie u koni nie jest chorobą zaraźliwą, tym niemniej jest schorzeniem bardzo uciążliwym, ponieważ w razie zaniedbania wymaga długiego częstokroć leczenia, przy czym koń staje się niemal całkiem niezdolny do pracy. Odparzenie zdarza się najczęściej wtedy, gdy uprząż jest źle dopasowana, lub gdy pod uprząż dostanie się woda, brud, pot, wreszcie gdy uprząż długo nie jest z konia zdejmowana itp. Najpierw następuje lekkie i powierzchowne starcie skóry, które jeżeli jest zaniedbane przechodzi w mniej lub więcej głębokie rany, z których wydziela się materia. Bardzo głęboko sięgające odparzenia nie chcą się goić nawet po półrocznym leczeniu.

Oczywistą jest rzeczą, że najłatwiej jest zapobiec odparzeniom przez dokładnie dopasowaną uprząż. Od czasu do czasu trzeba starannie sprawdzić, czy uprząż konia nie obciera. Również co parę chociaż tygodni uprząż trzeba starannie wyczyścić i wymyć, zwłaszcza te miejsca, które bezpośrednio dotykają skóry konia i te, które są narażone na większy ucisk przy pracy, ponieważ zaschnięty pot i woda z brudem i kurzem drażniąco działa na skórę. Z tego też względu wszelkie odparzenia i odgniecenia najczęściej zdarzają się w lecie, gdy przy dużym i ciężkim wysiłku koń łatwo się poci.

Ale przy największej uwadze przy pilnej pracy może nastąpić odgniecenie. Jeżeli rolnik dba o swego konia, to nawet drobne starcie skóry nie ujdzie jego uwagi. Trzeba wtedy podrażnione miejsca posmarować maścią gojącą (zawierającą biel cynkową), poprzednio zaś zmyć wodą gulardową. Jeżeli obrazenie jest małe, to wystarczy sama woda gulardowa. Przede wszystkim należy jednak zbadać uprząż, dając odpowiednie kawałki wojłoku tak, aby uprząż zupełnie nie dotykała podrażnionego miejsca. Podkreślić należy, że stosowanie szerokich i dużych pasów wojłoku, pokrywającego podrażnione miejsce, nie tylko chybia celu, ale jeszcze sprawę pogarsza, gdyż pogrubianie w tym miejscu uprzęży wywołuje tym większy nacisk na obolałe miejsce.

Jeżeli takie niewielkie obtarcie skóry zostanie przeoczone, wówczas odparzenie rozszerza się i jest głębsze. Mogą się zdarzyć przy tym dwa wypadki: skóra zostaje tylko starta, chociażby nawet do krwi, ale bez wysięku, albo oparzenie jest głębokie, miejsce obrażone puchnie, a z rany wydziela się materia. W pierwszym wypadku stosujemy maść gojącą i wodę gulardową (o czym mowa była wyzej) oraz podkłady wojłokowe tak, aby uprząż zupełnie nie dotykała chorego miejsca nawet w pracy. Jeżeli oparzenie zdarzy się na kłąbie od źle dopasowanego chomonta, to dobrze jest zamiast chomonta, zastosować półszorek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

XXV-letni jubileusz wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego.



W dniu 14 sierpnia br. rozpoczęły się w Wilnie uroczystości, związane z uroczystym obchodem 25-letniego jubileuszu istnienia wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, która wywodzi się bezpośrednio od Pierwszej Kompanii Kadrowej.

W godzinach wieczornych został złożony hołd przy Mauzoleum na cmentarzu Rossa, w którym spoczywa Serce Wielkiego Marszałka. Trzy minutową chwilą ciszy oddziały wojskowe, organizacje i ludność uczciła pamięć Wodza Narodu.

Główne uroczystości odbyły się w dniu 15 sierpnia, zaszczycone obecnością Pana Prerydenta Rzeczypospolitej Prof. I. Mościckiego.

Zdjęcie powyższe przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w hołdzie Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, składa w narodowym sanktuarium na Rossie, na płycie Mauzoleum, wiązankę czerwonych róż, przepasaną wstęgami o barwach narodowych.

Szkoci, Węgrzy i Bułgarzy

wezmą udział w imprezach regionalnych podczas »Tygodnia Gór« w Zakopanem.

Największą atrakcją tegorocznego „Tygodnia Gór" będą niewątpliwie występy zespołów w poszczególnych regionach.

Na „Tydzień Gór" zgłoszono do tej pory kilkadziesiąt zespołów regionalnych ze wszystkich okolic górskich.

W sumie przez zakopiański stadion sportowy przewinie się około tysiąca osób w niezwykle efektownych strojach ludowych poszczególnych okolic, demonstrując swe zwyczaje i obyczaje w szeregu barwnych widowisk.

Poza pokazami polskich grup regionalnych w ramach „Tygodnia Gór" będziemy mieli sposobność zapoznania się z atrakcyjnymi występami szeregu zagranicznych grup regionalnych, a to między innemi **węgierskiej, szkockiej** i prawdopodobnie **bułgarskiej.**

Wszystkie popisy odbywać się będą na tle odpowiednich dekoracyj, każdego dnia **od 7 do 12 września br.** o godzinie 19 na małym stadionie przy ul. Kościuszki.

Wyróżnione w czasie „Tygodnia Gór" zespoły ludowe wezmą w ostatnim dniu Tygodnia udział we wspaniałym wielkim widowisku regionalnym.

Już w pierwszym dniu tygodnia, t. j. w czwartek 7 września rb., o godz. 19-ej odbędzie się pierwsze widowisko regionalne z następującymi pokazami:

Na wstępie odegrane zostanie **„Hasło"** na trąbitach, po czym grupa żywiecka z Szarego zademonstruje widowisko p. t. **„Dziady"**. Następnie ujrzymy **„Dożynki śląskie"** w wykonaniu zespołu górali z Wisły. Dalszy punkt programu zarezerwowano na atrakcyjne popisy grupy węgierskiej, po czym wystąpią huculscy kolędnicy z **Żabiego** i grupa **Bojków** z pow. stryjskiego.

Bogaty program pierwszego dnia zakończy **„Wesele Podhalańskie"** w wykonaniu górali z Zakopanego i Kościelisk.

Drugi dzień „Tygodnia Gór" będzie popisem górali pienińskich, którzy zademonstrują dwa miłe obrazki, jak z **„Gwiazdą"** i **„Turoniem"**. Następnie pogórzanie gorliccy przedstawią **„Rękowiny"**; górale z Wisły odegrają **„Wesele"**, a Łemkowie z pow. jasielskiego „Łamanyk".

Ponadto odbędą się **„Dożynki Sądeckie"**; górale ze **Spisza** pokażą **„Jurgowskie"**, a górale z **Poronina** przedstawiają obrazek p. t. **„Burso"**.

W trzeci dzień tj. w sobotę **Łemkowie** z pow. **jasielskiego** odegrają: **„Czudak"**, górale żywieccy z Raziechowy: **„Mojkę"**; górale szczawniccy przedstawiają **„Czepiny"**, górale z Istebnej: **„Porządki istebniańskie"**, zespół z Poronina wykona **„Wesele Krakowskie"**, a Spiszacy z Krempachów obrazek **„Smiertka"**.

W niedzielę **dnia 10 września** rb. górale żywieccy z Szarego **powtórzą „Dziady"**, a górale z Leśnicy przedstawiają obrazek pt. **„Wieczór po Michale"**.

Następnie ujrzymy **„Wesele na Głodówce"**; **„Burkot"** w wykonaniu grupy mieszczan żywieckich i **„Rafanie lnu"**, zademonstrowane przez górali z Poronina.

„Wesele Huculskie" w wykonaniu grupy hucułów z **Mikuliczyna** zakończy czwarty dzień.

W piąty dzień popisy rozpoczną górale spiscy z Czarnej Góry, przedstawiając **„Wicie piórek"** po czym górale istebniańscy zademonstrują — **„Oczepiny"**.

Następnie miłe obrazki p. t. **„Draby z Kobyłka"** wykonają pogórzanie gorliccy, a górale żywieccy „Chrzciny".

„Dożynki" ujrzymy w wykonaniu grupy ze Szczyrzyca, a **„Sobótki"** w wykonaniu górali sądeckich.

Powiatowa Komisja Letniskowo-Turystyczna przy Wydziale Powiatowym w Nowym Sączu, ogłasza

Konkurs fotograficzny

uzdrowisk i letnisk powiatu nowosądeckiego.

Warunki konkursu:

1. Tematem fotografii winien być przedmiot obrazujący piękno Ziemi Sądeckiej — a więc: krajobraz, ogólny widok uzdrowiska, letniska i wsi letniskowej, ciekawe fragmenty tych miejscowości, urządzenia dla wygody kuracjuszy i letników (kąpieliska, ważniejsze objekty inwestycyjne, tak prywatne, jak i publiczne, urządzenia sportowe i tp.), sceny z życia letników, ciekawe zabytki historyczne, folklor sądecki i t. d.
2. Format fotografii nie może być mniejszy niż 13 x 18, papier błyszczący, na odwrocie podać należy miejscowość i treść zdjęcia.
3. Do fotografii dołączyć należy zalepioną kopertę, opatrzoną wybranym godłem, zawierającą imię, nazwisko, dokładny adres i powtórzenie obranego godła.
4. Termin nadsyłania zdjęć konkursowych upływa z dniem 20 października 1939 r.
5. Fotografie kierować należy pod adresem: Mgr Józef Szkaradek, Nowy Sącz — Wydział powiatowy, ul. Szwedzka 8.

Nagrody:

Za najpiękniejsze fotografie przyznane zostaną następujące nagrody:

I-sza nagroda 100 zł.
II-ga nagroda 75 zł.
III-cia nagroda 50 zł.
IV — VI nagroda po 25 zł.
Dyplomy uznania.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą: 1. Prof. Romuald Reguła, 2. Prof. Feliks Rapf, 3. Delegat Związku Letniskowego w Krakowie, 4. Dr Bolesław Gargulski z Krynicy, 6. Mgr Józef Szkaradek.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w miesiącu listopadzie 1939 r.

Nagromadzone fotografie przechodzą na wyłączną własność Powiatowej Komisji

Letniskowo-Turystycznej w Nowym Sączu, która również zastrzega sobie możność zakupienia nienagrodzonych fotografii za cenę zł 5 od sztuki z prawem reprodukcji.

W razie niemożności przyznania żadnej fotografii I-szej nagrody Komisja zastrzega sobie prawo rozłożenia I-szej nagrody na kilka dalszych.

Wystawa urbanistyczna podczas „Tygodnia Gór".

Tegoroczny „Tydzień Gór" w Zakopakanem obfitować będzie w szereg atrakcji o charakterze folklorystyczno-regionalnym jak niezwykle malownicze występy grup regionalnych. Ponadto Związek Ziem Górskich przygotowuje cały szereg wystaw prac regionalnego planu zabudowy terenów górskich.

Idea planowania regionalnego nie jest żadną nowością i od szeregu lat stosowano metody planowania w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Największe jednak zastosowanie znalazło planowanie regionalne w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na terenach górskich Rzeczypospolitej.

Wielkie znaczenie tych okolic pod względem pracy, opartej na głęboko przemyślanym planie, uwzględniającym przede wszystkim hierarchię potrzeb i możliwości oraz warunki naturalne. W myśl tych zasad biura planowania regionalnego pracowały nad stworzeniem z poszczególnych ośrodków letniskowo-turystycznych wzorowych osiedli, wyposażonych w najkonieczniejsze inwestycje oraz opracowywały sieć dróg, będących podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarki letniskowo-turystycznej.

Na wystawie w Zakopanem zgromadzone zostaną najwartościowsze prace biur regionialnego planu zabudowania, które zobrazują wysiłki inżynierów w pracach nad stworzeniem z Karpat centralnego okręgu turystycznego. Będziemy tu więc mieli modele plastyczne, plansze Drogi Karpackiej i jej odgałęzień północnych i południowych, plany wzorowego zabudowania osiedli letniskowych itp.

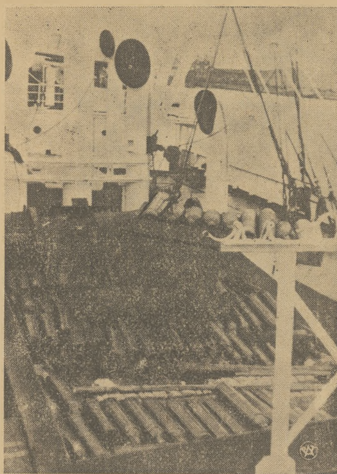
Warto przypomnieć, że na „Tydzień Gór" w Zakopanem przyznane zostały zniżki kolejowe w wysokości 66 proc. na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Nowy żelbetonowy most w Jaśle.

Ostatnio został ukończony i oddany do użytku publicznego, tak kołowego jak i pieszego, nowy most żelazo-betonowy na rzece Jasiołce, ną drodze prowadzącej z Tarnowa do Jasła.

Most, który przedstawia się okazale został zbudowany z funduszów państwowych.

Przybycie helu dla polskiego balonu stratosferycznego.



Statkiem „Vigrid" przybył do Gdyni transport helu, przeznaczonego dla polskiego balonu stratosferycznego, który w połowie września br. wystartuje do stratosfery. Start, jak wiadomo, nastąpi ze Sławska.

Cenny ten transport składający się ze 1.015 butli napełnionych helem widzimy na niniejszej ilustracji w czasie przeładunku w porcie gdyńskim.

Dziennikarze zwiedzają Sądeczyznę.

Liga Popierania Turystyki i Centralne Biuro Wczasów urządziły w dniach od 12—20 sierpnia br. wycieczkę dziennikarzy po ośrodkach Wczasów Letnich. W wycieczce wzięli udział: PP. Red.: Zaleska (Kurier Warszawski), Wacław Grabowski (Prasa Polska, Ekspress), Mieczysław Krzeptowski, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich (Ostatnie Wiadomości), Feliks Malanowski (Robotnik Polski), Zdzisław Sachuwski (Kurier Poranny), Antoni Rudolf (Dziennik Powszechny), Stanisław Niemyski (Robotnik), Natalia Zarębina (Dziennik Ludowy), Stanisław Sopida (Polonia Katowice), N. Huzik (Wieczór Warszawski), Wegnerówna (Kurier Łudzki), Cholewa (Polska Zachodnia Katowice) i p. Halszka Buczyńska (P. A. T.), Głos Podhala reprezentował Mgr Fr. Ćwikowski. Poza tym w wycieczce brała udział ekspedycja filmowa Instytutu spraw Społecznych pod kier. wicedyr. Adamskiego ze znanym reżyserem filmowym E. Cękalskim i przedstawiciele Ligi Pop. Turystyki, P. U. W. F., Z. U. S., Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Opieki Społecznej, Związku Powiatów, Związku Letniskowego i inni.

Z ramienia województwa towarzyszył dziennikarzom p. Mgr Chorabik a z ramienia Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu p. Mgr Szkaradek, zaś Centralne Biuro Wczasów reprezentował dyrektor tegoż Biura p. Mgr Smolec. W dniu 16 sierpnia wycieczka przybyła na teren pow. nowosądeckiego. W pierwszym rzędzie zwiedzono Gołkowice Polskie gdzie oprowadzał wycieczkę p. A. Jankowski kwatermistrz ośrodka, poczym uczestników wycieczki podejmowali herbatą miejscowi gospodarze.

Następnie udano się [illegible] gdzie pod prze[illegible]zono jadłodajnię u p. Kuziela oraz kwatery wczasów u p.p. Skuta i Pasiuda.

Z kolei p. p. dziennikarze zwiedzili w Czerńcu gospodarstwa p. Sopaty, p. Ćwikowskiego Michała a następnie Łącko, a w szczególności wzorowo zorganizowaną jadłodajnię p.p. Faronówien, gdzie uczestnicy wycieczki spożyli obiad.

Tu w Łącku oprowadzał ich zasłużony organizator wczasów na tym terenie p. Białkowski Jerzy.

Wszędzie uczestnicy wycieczki interesowali się żywo życiem letników oraz warunkami bytowania miejscowej ludności, obiecując poruszyć na szerszym terenie pewne konieczne do załatwienia kwestie, któreby umożliwiły lepsze zorganizowanie wczasów.

W Łącku poza tym wycieczka była obecna na zorganizowanym przez p. Chwalibożankę „Wieczorze pieśni i tańców regionalnych" przy czym uczestnicy wycieczki wyrażali się z najwyższym uznaniem o poziomie produkcyj artystycznych.

Podwieczorkiem u p. Piksy (wspaniały pstrąg, łosoś i śliwowica) w czasie którego koncertował nasz mistrz gry na listku i harmonii (za co zresztą zebrał bardzo siarczyste brawa) zakończono wycieczkę w powiecie sądeckim.

O wczasach w sądeczyźnie napiszemy w następnym numerze.

C.

KRONIKA

Kalendarzyk

27 **Niedziela** Św. Kazimierza
28 Poniedziałek Augustyna
29 Wtorek Św. Jana Chrzciciela
30 Środa Róży i Feliksa
31 Czwartek Rajmunda W. i Faulina B.
1 Piątek Pociesz. NMP. i Idziego
2 Sobota Stefana Kr. Węg.

Echa obchodu 25-lecia „Czynu legionowego" w N. Sączu. W związku z art. umieszczonym w 33 Nr. „Głosu Podhala" komunikuje nam p. Poseł Łobodziński, że Jego nazwisko w nagłówku artykułu umieszczone zostało przez pomyłkę, spowodowaną przez maszynistkę przepisującą memoriał opracowany swego czasu przez p. Izydora Klosowskiego — dla uzasadnienia starań o przyznanie miastu N. Sącz odznaczenia Krzyżem Niepodległości.

Równocześnie w art. „Nowy Sącz pamięci Czynu Legionowego" umieszczonym w Nr. 33 „Głosu Podhala" — w ustępie, w którym omawiając porządek defilady wymieniono między innymi „garstkę Ligi Kobiet" — Na podstawie informacji prostujemy, że była to część Oddziału Żeńskiego X Polskiej Drużyny Strzeleckiej z r. 1914 — a nie Ligi Kobiet.

REDAKCJA.

Zjazd zdrojowiskowy Zw. Lekarzy Państwa Polskiego odbędzie się w dniach 5—7 stycznia 1940 r. w Krynicy.

C. O. P. tygodnik spoleczno-gospodarczy, wychodzący w Sandomierzu wydał bogaty, w treść i szatę zewnętrzną specjalny numer gospodarczy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Stare legitymacje szkolne i zniżki na kolejach. W związku z zbliżającym się nowym rokiem szkolnym i akademickim 1939/1940, wydały derekcje kolejowe pouczenie, dotyczące uznawania legitymacji szkolnych przy sprzedaży ulgowych biletów na P.K.P. Wątpliwości, jakie wynikają na tem tle rok rocznie, zostały tym razem usunięte wskutek wejścia w życie nowych przepisów taryfy osobowej. Stanowią one, iż legitymacje z poprzedniego roku szkolnego zachowują ważność do dnia 1 października.

Rozprawa o świętokradztwo. W dniu 16 bm. zapadł w Sądzie Grodzkim wyrok przeciw Cabie Edwardowi z Piotrkowa Tryb., oskarżonemu o kradzież kościelną w kościele parafialnym na kolei. Caba został skazany na 2 i pół roku więzienia.

Brat zabił brata. Znanym na terenie miasta Stefan Połeć, spotkawszy w stanie nietrzeźwym swego stryjecznego brata, Adama namawiał go na pójście na wódkę. Gdy ten ostatni odmówił, mówiąc — że ma żonę i dziecko i nie może wydawać pieniędzy — wymieniony Stefan ogłuszył go uderzeniami pięści, po czym dobywszy noża zadał mu kilka ran w brzuch i dwie rany w piersi. Wskutek odniesionych ran Adam Połeć zmarł'

Działo się to w rynku, 16 bm. i dopiero przypadkowo jadący p. Ch. zawezwał pogotowie. Charakterystyczne, że zabójca pomógł załadować do karetki brata, po czym zniknął. Obecnie zamknięty, oczekuje kary.

Defetysta. Niejaki Schreiner Jan z Nowego Sącza został aresztowanym za szerzenie defestycznych pogłosek.

Szewc zabrał buty. Alojzy Florek, szewc został doniesionym przez p. M. Kołodzieja o przywłaszczenie oddanego do naprawy obuwia. Twierdzi, że nie przywłaszczył, tylko nie dostał zapłaty za naprawę. Rozstrzygnie rzecz oczywiście Sąd.

Pożar od pioruna. Dnia 13 VIII 39 r. o godzinie 13 wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Orzechowskiego, rolnika, zam. w Korzennej pow. Nowy Sącz. Wskutek tego pożaru spalił się doszczętnie dom mieszkalny, składający się z izby, kuchni, sieni i stajni, do którego były dostawione 2 szopy i jeden chlew.

Prócz spalenia się tych zabudowań, spaliło się zboże, siano, garderoba i inne narzędzia gospodarskie i przedmioty domowe. Szkoda powstała skutkiem pożaru wynosi około 3000 zł.

Cyrk »Korona« w Nowym Sączu rozbił swoje namioty na placu Drzewnym wraz z Zwierzyńcem. Cyrk ten posiada doskonałe zespoły akrobatyczne i tresury zwierząt, oraz bardzo liczny i ciekawy zwierzyniec. Zapełniona co wieczora do ostatniego miejsca widownia, świadczy o wielkim zainteresowaniu publiczności nowosądeckiej dla pierwszorzędnego zespołu.

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu postanowił wystawić na otwarcie sezonu przepiękną i melodyjną operetkę „Dzwony z Kornewillu", w swej najlepszej obsadzie.

Związek Młodzieży w Zabełczu, wystawił ostatnio na deskach swojego teatrzyku oświatowego 2-aktową sztukę regionalną. Przedstawienia, które często urządza Związek cieszą się tak wielkim powodzeniem i zarazem spełniają rolę oświatową.

Marynarka wojenna

przyjmuje ochotników.

W bieżącym roku ogłoszono dodatkowy pobór ochtników do służby w marynarce wojennej. Pobór odbywa się na terenie Okręgu Korpusu nr I, IV, V, VII, VIII i Obszaru Nadmorskiego.

Kto może się zgłaszać?

Mężczyźni urodzeni w latach: 1919, 1920 i 1921, którzy ukończyli przynajmniej cztery klasy (oddziały) szkoły powszechnej. Ochotnicy podpisują też zobowiązanie, że pozostaną w marynarce dwa lata w służbie nadterminowej (po odbyciu więc służby obowiązkowej).

Podania należy składać w terminie do 15-go września br. do właściwej Komendy Rejonu Uzupełnień, z dołączeniem pewnych dokumentów. Są to: metryka urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, pozwolenie na wstąpienie do marynarki od ojca, lub opiekuna, ostatnie świadectwo szkolne i — jeśli kto posiada: świadectwo P. W. i znajomości rzemiosła.

Ze Sportu.

K. S. Z. O. (Ostrowiec Świętokrzyski) K. S. K. P. W. Sandecja (Nowy Sącz) 1:0

Zawody kwalifikacyjne o wejście do Krakowskiej Ligi Okręgowej. W ubiegłą niedzielę Sandecja rozegrała w Ostrowcu spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi Okr. z tamtejszą drużyną przy Zakładach Ostrowieckich. Zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze nad słabo grającą Sandecją, która po ostatnich niepowodzeniach w rozgrywkach zupełnie nie przykłada sił do utrzymania przynajmniej swojego prestiżu w swojej klasie. Mecz ten przekreślił wszystkie nadzieje Sandecji o awansie do Ligi Krakowskiej. Zainteresowanie zawodami duże. Sędzia p. Sławikowski z Krakowa dobry.

Tow. Gim. „Sokół" w Nowym Sączu otwarło ostatnio nowy kort tenisowy w samym śródmieściu w miejscu dawnego kortu tenisowego „Makkabi" tuż obok budynku Gimnazjum I. Nowootwarty kort urządzony jest bardzo nowocześnie. (Ew).

Międzynarodowa konferencja turystyczna w Zakopanem.

W dniach 5 i 6 września br., odbędzie się w Zakopanem konferencja Międzynarodowego Związku Turystycznego, w której zgłosili udział dotychczas przedstawiciele następujących państw: Anglii, Belgii, Danii, Brazylii, Holandii, Finlandii, Meksyku, Japonii, Jugosławii, Norwegii, Portugalii, Niemiec, Szwecji, Szwajcarii, Węgier i Francji. Dotychczas zgłoszonych zostało na tę konferencję 40 osób. Spodziewane są dalsze zgłoszenia.

Sprostowanie.

Na podstawie art. 27 prawa prasowego, dekret Prez. Rzeczypospolitej z 21/XI 1938 (Dz. U. Rz. P. 89 p. 608), proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Glos Podhala" następującego sprostowania:

Nie zgodny z prawdą jest komunikat umieszczony w nr 33 czasopisma „Głos Podhala" z 19 sierpnia 1939, iż listonosz wiejski Kazimierz Portko zatrudniony w agencji pocztowej w Rożnowie przywłaszczył sobie kwotę 3.000 zł, natomiast prawdą jest, iż w wyniku przeprowadzonych dochodzeń ujawnionym zostało, że b. listonosz wiejski Kazimierz Portko przywłaszczył sobie tylko kwotę 145 zł 62 gr.

Mgr Franciszek Sroka
Naczelnik Obwodu.

Ogłoszenie

Na podstawie upoważnienia Pana Wojewody Krakowskiego z dn. 31 VIII 1938 (Krak. Dzien. Wojew. nr 17) i rozp. Min. Rol. i R.P. z 16 VIII 1938 (Dz. U. R. P. nr 60 poz. 406) ustanawiam po wysłuchaniu opinii Pow. Komisji dla badania przedmiotów powszedniego użytku niżej podane ceny pieczywa, które obowiązują w całym powiecie nowosądeckim z dniem 25 sierpnia 1939.

Za 1 kg. chleba żytniego pytlow. z 55 proc. przemiału 28 gr. Za 1 kg. chleba żytniego razowego z 25 proc. przemiału 22 gr.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 3000 zł po myśli art. 6 ustawy z 5 VIII 1938 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. nr 60 poz. 462).

Starosta:
Mgr K. Adamski wr.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ.

I Km. 1151/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodziego w Nowym Sączu I-go rewiru Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska Nr 15 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 września 1939 r. o godz. 14 w Nowym Sączu ul. Żeglarska, Pijarska odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Dawida Salamona i Abrahama Salamona składających się z 1 kasy ogniotrwałej, 1 szafy z lustrem, 1 szafy, 2 szafek nocnych, 1 kredensu, 2 kandelabrów srebrnych, 2 lichtarzy srebrnych, 1 lustra ze stolikiem, 1 szafki, 22 szt. książek oraz innych rzeczy które oszacowane zostaną w dniu licytacji.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 17 sierpnia 1939 r. KOMORNIK.

I Km. 1288/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodziego w Nowym Sączu, rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska 15 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 września 1939 roku o godz. 10'30 w Nowym Sączu ul. Lwowska 31 a odbędzie 1-sza licytacja ruchomości, należących do Natana i Feli Kupferbergów składających się z 1 lichtarza srebrnego 5-cio ram. 1 szafy, 1 psychy z lustrem, 2 szafek nocnych, 1 obrazu, 1 stołu okr., 1 zegara ściennego oszacowanych na łączną sumę zł 555.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 23 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

I Km. 1172/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska 15 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1939 r. o godz. 8 w Kobyle Gródku odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Karoliny z Sadłoniów Koszykowej składających się z 2 kanap kluszowych, 1 biurka, 1 szafy, 1 kanapki, 1 kilimu na ścianę, 1 psychy z lustrem, 1 konia, 1 źrebięcia, 1 byczka, 1 krowy, 10 kóp pszenicy, 10 kup żyta oszacowanych na łączną sumę 850 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 sierpnia 1939 r. KOMORNIK.

Km. 754/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Faleński mający kancelarię w Muszynie ul. Piłsudskiego na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1939 r. o godzinie 9 w Krynicy, u zobowiązanych odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Kmietowicza i tow. w Krynicy składających się z towarów kolonialnych i delikatesów. Ocenienie przed licytacją.

Ruchomości mozna oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

Km. 1745/38

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komonik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Marian Kosiba mający kancelarię w Gorlicach ul. Wł. Jagiełły Nr 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 września 1939 r. o godz. 9 w Gorlicach (nie później jak w 2 godziny) odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do dłużnika p. Berischa Freunda w Gorlicach, składających się z 30 par półbucików damskich (boks czarne), 10 par bucików męskich (boks) 30 par półbucików męskich żółtych i czarnych, 20 par półbucików damskich.

Wartość poszczególnych ruchomości przy licytacji podaną zostanie.

Dnia 16 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

Km. 981/38
Km. 1371/39

Obwieszczenie o pierwszej licytacji ruchomości.

Sprawa egzekucyjna Kasy Zaliczkowej Spółdzielni zarej. z ogr. odp. w Gorlicach, przeciwko pp. Joachimowi, Jetti i Idzie Landauom w Gorlicach o 248 zł 75 gr zpn.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Marian Kosiba na zasadzie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 września 1939 r. o godzinie 9 (nie później jak w dwie godziny po czasie wyżej oznaczonym) w Gorlicach w mieszkaniu dłużników pp. Joachima Landaua, Jetti Landau i Idy Landau — odbędzie się piersza licytacja ruchomości składających się z fortepianu firmy „Nowak" w Pradze.

Wartość szacunkowa fortepianu wynosi 1200 zł.

Przedmiotowy fortepian można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK.

Km. 355/39, 375/39, 424/39, 490/39 i 495/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n/D na podstawie art. 502 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1939 r. o godz. 10 przedpoł. w Szczawnicy odbędzie się licytacja następujących ruchomości: a) radioaparatu, urządzenia domowego i starteru samochodowego, należących do Maurycego i Henryka Klügerów, oszacowanych na sumę 810 zł, b) bilardu Teba i aparatu do piwa z lodownią, oszacowanych na 1000 zł, a należących eo Sebastiana Wiśniowskiego. c) towarów galanteryjnych, oszacowanych na 585 zł a należących do władysława i Kazimiery Hawlinów, d) urządzenia domowego i sklepu oraz towarów kolonialnych, oszacowanych na 517 zł a należących do Adolfa i Blimy Buchsbaumów, e) urządzenia domowego, sklepu oraz towarów galanteryjnych, oszacowanych na 573 zł, a należących do Chaima Hirscha i Jetti Stögerów.

Ruchomość można oglądać w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK.

I Km. 1186/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu I-go rewiru Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska Nr 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 września 1939 r. o godz. 8'30 w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Salamona Scherlipa składających się z towarów znajdujących się w sklepie (obuwia) oraz urządzenia sklepowego, które oszacowane zostaną w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 17 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

I Km. 1198/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu I-go rewiru Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska Nr 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 września 1939 r. o godz. 12-tej w Nowym Sączu ul. P. Skargi odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Mozesa Stengla składających się z towarów znajdujących się w sklepie (obuwie) oraz urządzenia domowego, oszacowanych na łączną sumę zł 3'752.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

II Km. 176/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem, Jerzy Piotr Wajs rewiru II mający kancelarię w Zakopanem przy ul. Orkana na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Adolfa Halperna w Krakowie dnia 28 sierpnia 1939 roku o godz. 10-tej w Poroninie ad Zakopane odbędzie się w terminie 1-szym licytacja ruchomości należących do dłużnika Wincentego i Marii Galiców składających się z maszyny do krajania szynki f. National oszacowanych na łączną kwotę zł 800.

Ruchomości można oglądać w dniu, miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 sierpnia 1939 r.

KOMORNIK.

Ceny ogłoszeń:	Cała stona 200 zł, pół strony 100 zł, ćwierć strony 60 zł, jedna ósma strony 35 zł, jedna szesnasta strony 20 zł.	Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr. w tekście 40 gr. przed tekstem 60 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają	się z trzech szpalt. Przy miesięcznym względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor naczelny: Inż. W[illegible]o.

„DRUKARNIA POLSKA" w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 76, właść. Otton Ladenberger.